

ZEZNAANIA

osoby bezwzględnie wiarygodne j, której prawdomówność nie ulega żadnej wątpliwości, a która ponadto dużą część swoich ze znań może poprzeć dokumentami. Wkońcu osoba ta może każdej chwili zaprzysiąc prawdziwość swoich zeznań przed niezależnym sądem.

INFORMACJE OSOBISTE.

Mam obecnie lat 24. Urodziłem się w Warszawie i stale mieszkałem w Hrubieszowie. Ostatnie dwa lata przed wojną studjowałem w Pizie we Włoszech medycynę. Do P przybyłem 26 kwietnia 1943 roku, wyjeżdżając z Polski 15.IV. 1943 r.

Wybuch wojny zastał mnie w Hrubieszowie, w domu mojej matki, gdzie miałem spędzić wakacje letnie. Miasto nasze było bombardowane raz, dnia 7 września 1943 r., a już 14 tegoż miesiąca wkroczyli Niemcy. Tegoż dnia opuściłem m pieszo moje miasto rodzinne, udając się wraz z innymi Żydami w kierunku Kowel-Luck-Sarny, celem przystąpienia do polskiej formacji wojskowej, mającej powstać tamże.

Od Kowla droga staje się niebezpieczną, gdyż Ukraińcy urządzają tam napady na Żydów i Polaków. Na tym trakcie spotykam 21.IX, wkraczające oddziały sowieckie, które odrazu likwidują bandy ukraińskie. Z początkiem października Niemcy cofają się w kierunku Warszawy, wojska sowieckie zaś zajmują niektóre tereny wschodniej Lubelszczyzny. Wracam wówczas wraz z Rosjanami i pozostaję w Hrubieszowie. Ze wszystkich sąsiednich miast i miasteczek Żydzi przenoszą się masowo z terenów okupowanych przez Niemców na tereny okupowane przez Rosjan, ponieważ od pierwszego dnia wkroczenia do zajmowanych miejscowości, Niemcy czynili Żydów odpowiedzialnymi za każdy odruch protestu skierowany przeciw nim i brali całe grupy Żydów na rostrzelanie. Wypłacane im kontrybucje nie ratowały nikogo. Z końcem października Rosjanie wycofują się poza linję Bugu, skutkiem czego ja pozostaję na terenie okupacji niemieckiej.

Byłem świadkiem nakręcania filmów tego rodzaju, jak rozdawanie zupy i chleba głodnej ludności polskiej, do której Żydów nie dopuszczano - Żydów wskazywał motłoch miejscowy-. Po rozdaniu pewnej części ludności tej zupy, rozganiano resztę głodnej rzeszy batami, czego oczywiście już nie filmowano Władzami naszymi, po unormowaniu się stosunków, było Kreishauptmannschaft oraz Ge stapo.

MOJ POBYT W WARSZAWIE.

Dnia 31 października 1939 r. wyjechałem pierwszym pociągiem towarowym do

Warszawy, po mego brata. W czasie podróży widziałem jak wrzucano Żydów z biegnącego pociągu: mnie udało się dojechać do celu.

Warszawa przedstawiała widok straszny: ulice zasypane gruzami. Place, skwery pełne grobów, ludność wycieńczona, śmieć i wody nie było. Grupy Żydów sprzątały ruiny, przyczyniło się do tego bicia, wyziski i kopania. Obcinanie bród wraz ze skórą twarzy, drwiny gawiedzi ulicznej na ten widok, zabieranie odzieży Żydom przez Niemców i oddawanie jej ludności polskiej, to zwykłe obrazki z życia Warszawy.

Brata odnalazłem, ale w czasie bombardowania straciliśmy wielu członków rodziny i przyjaciół. Moją ręczną paczką żywnościową obdzielono kilka osób, głodnych po trzytygodniowej obronie Warszawy, kiedy karmiono się zgniętą padliną końską o którą bito się na ulicy. Coraz więcej młodzieży żydowskiej planuje ucieczkę z tego piekła w kierunku okupacji sowieckiej. Kilku z nas wybiera się także. Narazie udajemy się do Mrubieszowa, oddalonego o 2 km. od zaboru rosyjskiego. Najtrudniejszą częścią tej drogi było przekroczenie Bugu, gdyż groziło wpadnięcie w ręce przewoźników ukraińskich, którzy zatapiali łódź ze srymi pasażerami celem zagarnięcia ich dobytku. Znałem osobiste 15 osób, które uległy temu losowi. Jakkolwiek znamo mi były wyczyny przewoźników ukraińskich wynajętem dnia 8. listopada 1939 r. Łódź i w towarzystwie mego kuzyna, kazałem się wieść na drugi brzeg, naturalnie za bardzo wysokim wynagrodzeniem, co miało mnie uratować i ubezpieczyć od chciwości ukraińskiej. Mimo wszystko na środku rzeki przewoźnicy wyrócili łódź, usiłując nas zatopić. Wyratowaliśmy się w pław. Ukraińcy zaś zagarnęli nasze rzeczy. Drżąc z zimna dobraliśmy się polem do szosy, prowadzącej do Włodziszczyna Wołyńskiego. Straż graniczna zatrzymała nas i odesłała do Uściługa, gdzie przebywaliśmy parę tygodni w więzieniu, poczem odesłano nas spowrotem do Uściługa, skąd przewidziano nas spowrotem na stronę okupacji niemieckiej.

Tutaj o dwa kilometry od granicy postarunek Gestapo trwał w ciągłym poszukiwaniu uciekających do Sovietów Żydów, których natychmiast rostrzelivano. Udało mi się zbiec oknem z chaty wieśniaka w chwili, gdy drzwiami weszli dwaj Niemcy celem zrewidowania mieszkania. Znalazłem furmankę: było nas 3 chłopców, każdy z nas zdjął karynarkę opłakując w ten sposób przejazd, albowiem nie mieliśmy przy sobie pieniędzy. Do Mrubieszowa było 20 km. Po drodze w Strzyżowie dopadli nas żołnierze niemieckiej straży granicznej, pobili nas dotkliwie, rzucili nasze rzeczy do błota i grozili rewolwerami na wypadek próby ucieczki, a w końcu zamieszkovali nas jako Żydów. Pod ich konwojem jedziemy do Mrubieszowa. Nasi konwojenci towarzyszą nam na rowerach. Wiedząc, że czeka nas kula niemiecka po powrocie, zaryzykowaliśmy ucieczkę z wozu. Na zakręcie zeskokczyliśmy i zniknęliśmy Niemcom z oczu. Po powrocie do domu, dowiedziałem się, że Niemcy około 15.11 ogłosili otwarcie granicy rosyjskiej na 24 godzin, celem umożliwienia jej przejścia dla tych,